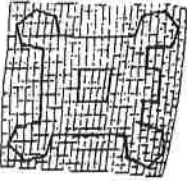


OD :

NR TEL :

21 LUT. 2001 14:59 STR.1

Centre  
for Contemporary  
Art  
Ujazdowski  
Castle



00-461 Warsaw  
Al. Ujazdowskie 6  
PHONE (+48 22) 628 12 71/3  
FAX (+48 22) 628 95 50  
E-MAIL csw@ukp.atm.com.pl

Warsaw February 21, 2001  
Ms. Megan Wanless.  
The SITI Company  
fax: 001 212 477 0564  
1 page.

Dear Megan

The swift was made. I send you a fragment  
of the review from Monthly Magazine "Teatr" (theatre)  
Sincerely Yours  
Janusz March

OD :

NR TEL :

21 LUT. 2001 15:00 STR.2

## f e s t i w a l e

Pierwsza z pokazywanych choreografii – *Canto/Pianto* – zaskakuje oprawą muzyczną (*Orfeusz* Monteverdiego) i narracyjnym charakterem. Trisha Brown nigdy nie opowiadała historii, interesował ją ruch jako abstrakcyjne piękno, nie jako forma przekazu. Tu jest jednak inaczej. Mit *Orfeusza* ukazany jest w kilku zaledwie obrazach, na błękitnym tle. W pamięć zapada samotna Eurydyka pogrążona w otchłani Hadesu: szczupła dziewczyna w czerni, tło podświetlone tym razem na ciemnoczerwono, jej białe dłonie – wędrujące kwiaty – w powolnym ruchu są jak krzyk rozpacz. I chwilę później Eurydyka porwana przez siły ciemności – kilku tancerzy unosi ją, przerzucają się jej ciałem – szmaciana kukielka w białym trykocie. Tylko jej bezwładne członki widoczne są w mrocznej czeluści sceny. Przejmujące operowe arie zdają się tylko ilustracją tego doskonałego ruchu.

*Rapture to Leon James* przenosi nas do swingującego Nowego Jorku lat trzydziestych. Leon James był gwiazdą nowojorskiej sali tanecznej *Savoy*, współtworzył zespół, który sprawił, że ludzie przychodzili tam nie po to, by tańczyć, ale by podziwiać w tańcu jego wirtuozów. Oglądamy film z tamtych lat, sylwetki tancerzy dzięki kostiumom w różnych odcieniach szarości wyglądają jak wycięte z czarno-białej taśmy filmowej. Znakomita muzyka *Dave'a* Douglasa jest na wskroś współczesna, chociaż stylizowana na dawne standardy jazzowe. Ekspresyjny ruch zaprojektowany w oparciu o taniec towarzyski uzupełniony jest przez wibrujące pełnymi kolorami tło. Taniec staje się ucieleśnieniem czystej muzycznej energii.

*Groove and Countermooove* jest dalszym ciągiem „trylogii jazzowej”. W przerwie Trisha Brown przypomina, że jej żywiołem są eksperymenty. Na scenie trwa zmiana dekoracji, tancerze siedzą z boku, odpoczywają. Jedna z dziewcząt przynosi drabinę. I zamiast podać ją technikowi, zaczyna z nią tańczyć, wykonując skomplikowane, powolne ewolucje. Jej taniec budzi muzykę – solową improwizację Douglasa. Kiedy dziewczyna schodzi ze sceny, muzyka nie ustaje, płynnie przechodząc w dalszą część występu. Tutaj koncepcja inscenizacyjna zostaje odwrócona: tancerze w bajecznie kolorowych trykotach tańczą na tle czarno-białych grafik Terry'ego Wintersa. Bardziej niż kiedykolwiek przypominają galerię ruchomych rzeźb. Rzeźb poruszonych czarodziejską różdżką Trishy Brown.

Trzeci z nowojorskich teatrów, The SITI Company, pokazał monodram *Bob*, próbę opisanie postaci Roberta Wilsona, ale także „uzyskania interesującej perspektywy na sztukę, kulturę i amerykańską rodzinę” – jak twierdzi Anne Bogart, reżyserka przedstawienia. Z publikowanych wypowiedzi Wilsona wybrała ona „najbardziej fascynujące i prowokujące fragmenty”, a irlandzki dramatopisarz Jocelyn Clarke ułożył z nich scenariusz. Problem w tym, że teksty wygłaszane ze sceny wcale nie są prowokujące, są po prostu banalne. Spektakl w żaden sposób nie przybliża dzieła Wilsona, ani tym bardziej nie określa kondycji sztuki. *Bob* jest w nim małym, próżnym człowieczkiem otoczonym gigantyczną maszyną teatralną. Opowiada niezbyt dowcipne historyjki, zaśmiewając się z nich do rozpuku. Styl Wilsonowskich przedstawień zostaje tu w swoisty sposób sparodiowany: spowolnione tempo, bezruch, gra kolorowych światła – to tylko nikłe, nieudolne cienie tego, co Wilson naprawdę potrafi wyczarować na scenie. Aktorzy zespołu SITI posługują się metodą Tadashi Suzukiego (jednego z założycieli teatru) – ćwiczą ruchy będące połączeniem tańca i wschodnich sztuk walki, korzystają także ze stosowanej w tańcu nowoczesnej zasady „viewpoints”. Dlatego zapewne najbardziej frapującym elementem przedstawienia jest precyzyjny ruch sceniczny wykonywany przez Willa Bonda. Drugim takim elementem jest osobowość tego aktora, który mimo płaskości wygłaszanego tekstu potrafi wzbudzić sympatię dla zagubionego, samotnego artysty, jakim pod koniec przedstawienia okazuje się kreowana przez niego postać. Uczłowieczyc Wilsona – to zdaje się cel spektaklu. I cel ten zostaje zrealizowany. Pozostaje tylko pytanie: czy dzieło Wilsona potrzebuje uczłowieczania?



The SITI Company Bob

author: Katarzyna Michalak